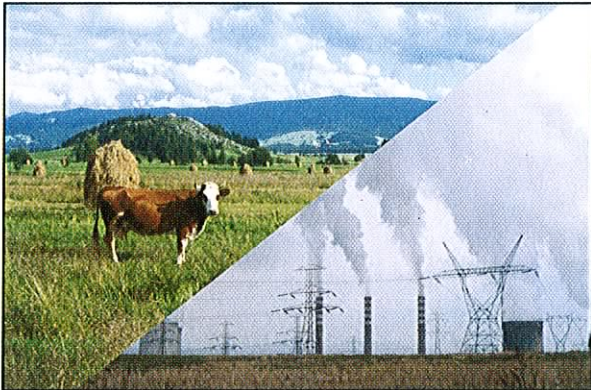


ISSN 1426-3904

Bociek

Biuletyn Lubuskiego Klubu Przyrodników



Refleksje nad przełomem - str. 1 - 9

65
1/2001

SPIS TREŚCI

Refleksje nad przełomem	1
Przed stu laty, nad Drawą	2
Człowiek i przyroda w Puszczy Zgorzelecko - Osiecznickiej w minionym, XX wieku ...	3
Kilka refleksji nad leśnictwem u progu XIX wieku	7
Ballada przygubielska	9
PRZYRODA NA SZALI	10
WYDAWNICTWA	13
Z DZIAŁALNOŚCI KLUBU	17
<i>Od Ziemi Lubuskiej po Gdańską</i>	17
<i>Jak zorganizować „Zieloną Szkołę” w Owczarach?</i>	17
<i>Sesja: Dokąd zmierza ochrona przyrody?</i>	20
<i>Na robinię do Owczar !</i>	21
<i>Wiosenne Spotkanie z Łąką</i>	21
<i>Konkursy dla szkół</i>	22
<i>Bociek na kongresie</i>	22
W NAJBLIŻSZYM CZASIE	23
KRZYŻÓWKA	24

W roku 2000 działalność naszą wsparli

AutoUniversal, Kostrzyn nad Odrą	Nadleśnictwo Nowa Sól
Georg Bredenkamp, Republika Południowej Afryki	Nadleśnictwo Pniewy
Stewart Brooks, Wielka Brytania	Nadleśnictwo Rzepin
Donald Clarke, Irlandia	Nadleśnictwo Świebodzin
Frank Edom, Niemcy	Nadleśnictwo Trzciel
Globalny Fundusz Środowiska UNDP, Warszawa	Marta Opara, Kostrzyn nad Odrą
Fundacja EkoFundusz, Warszawa	Bodo Rudolph, Niemcy
Arkadiusz Gawroński, Poznań	Eva i Michael Steiner, Austria
Ab Grootjans, Holandia	Jan Sliva, Niemcy
Andreas Grünig, Szwajcaria	Światowy Fundusz na Rzecz Przyrody (WWF)
Thomas Heinicke, Niemcy	Paweł Szukała, Kostrzyn nad Odrą
Margaret i Ron Hofstetter, Stany Zjednoczone	Urząd Gminy w Górzycy
John Jeglum, Szwecja	Urząd Miejski w Kostrzynie nad Odrą
Hans Joosten, Holandia	Urząd Miejski w Świebodzinie
Philippe Julve, Francja	Rolf Uhlig, Niemcy
Richard Lindsay, Wielka Brytania	Robert Urbanowicz, Kostrzyn nad Odrą
Marek Maciantowicz, Zielona Góra	Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska
Nadleśnictwo Brzózka	i Gospodarki Wodnej w Zielonej Górze
Nadleśnictwo Gubin	Wojewoda Lubuski
Nadleśnictwo Lubniewice	Czesław Woźniak, Kostrzyn nad Odrą
Nadleśnictwo Lubsko	

Wszystkim serdecznie dziękujemy !

Refleksje nad przełomem

Od kilku tygodni żyjemy w nowym, XXI wieku. Oczywiście dla przyrody to nic nie znaczy, ona kieruje się swoimi, odmiennymi niż nasze miarami czasu. Ale dla nas, ludzi, takie „okrągłe” daty ciągle mają magiczny wymiar. Niezależnie od racjonalności podejścia do świata, każda okazja jest dobra dla krótkiej choćby chwili zatrzymania w codziennym pędzie, refleksji nad przeszłością i zastanowienia nad przyszłością. Dla nas, przyrodników, refleksja ta dotyczyć może przemian jakie zachodzą w przyrodzie, dynamiki procesów ekologicznych, zmienności ekosystemów, gatunków, ale także zmian stosunku człowieka do przyrody i jej ochrony.

Jeśli dziś stajemy pod starym drzewem, wchodzimy do lasu czy na pole, idziemy drogą, to bardzo rzadko uświadamiamy sobie, że przed stu laty, na początku ubiegłego (już) wieku, miejsca te wyglądały zupełnie inaczej. Rosnące dziś samotnie, wiekowe drzewo mogło być jedną z tysięcy siewek kielkujących na skraju zadrzewienia po którym dziś nie ma śladu. Las w którym dziś zbieramy grzyby, który, jak się nam wydaje, rośnie „od zawsze”, mógł zostać posadzony w miejscu, gdzie jeszcze przed stu laty pracowici rolnicy siali zboże. W innym miejscu, gdzie dziś rośnie kukurydza, jeszcze nie tak dawno przedmiotów, energii i materii, były kilka, a może kilkanaście razy mniejsze. Owszem, była wówczas brukowaną „kocimi łbami” drogą, którą co kilka godzin wolno przemierzał ciągniony przez konia wóz.

Zaledwie sto lat temu, na przełomie XIX i XX wieku, było nas, ludzi, trzykrotnie mniej, połowa z nas nie znała prądu, nie czytała książek, nie wyjeżdżała dalej niż do najbliższego miasteczka. Nie znaliśmy samochodu, samolotu, radia, lodówki.... Ale także nie wiedzieliśmy co to śmieci, zanieczyszczenie powietrza, alergię, stresy... Żyliśmy znacznie wolniej, zdecydowanie bliżej przyrody. Znaczna większość z nas mieszkała na wsi, pracowała pod gołym niebem, umiała odróżniać i nazywać przydatne wówczas w życiu, bądź mu zagrażające, dziesiątki gatunków roślin i zwierząt, zjawisk przyrodniczych. Nasze ówczesne potrzeby, mierzone choćby ilością niezbędnej do funkcjonowania, pobieranej z otoczenia w postaci pożywienia, opału i używanych w codziennym życiu przedmiotów, energii i materii, były kilka, a może kilkanaście razy mniejsze. Owszem, korzystaliśmy z zasobów przyrody, jednak w sposób umiarkowany, prawie nigdy nie powodując nieodwracalnych, głębokich szkód.

Dziś, po zaledwie stu latach, siedząc przed ekranem komputera czy telewizora, coraz chętniej zastępujemy rzeczywisty świat otaczającej nas przyrody, światem wirtualnym, pozornie atrakcyjniejszym, bezpieczniejszym, łatwiej przewidywalnym i sterowalnym. Coraz częściej wolimy oglądać las z okien samochodu, coraz mniej chętnie wychodzimy z ciepłego, suchego, wyposażonego we wszelkie wygody mieszkania... Widzimy dziś świat zupełnie inaczej niż odbierano go 100 lat temu, coraz bardziej odcinamy się od przyrodniczych korzeni, coraz mniej potrzebna wydaje się nam znajomość gatunków drzew, ptaków, motyli... Czy to tendencja trwała? Dziś nikt zdecydowanie nie odpowie na to pytanie. Cechą naszego gatunku jest natomiast umiejętność refleksji. O refleksje właśnie, nad przemijaniem krajobrazów, nad dynamiką przyrody, nad związkami człowieka z przyrodą w minionym już XX wieku, poprosiliśmy kilka osób. Zajrzyjmy na następne strony Boćka.

Andrzej Jermaczek



Przed stu laty, nad Drawą

Gdyby udało się cofnąć w czasie o stulecie, nikomu z ówczesnych mieszkańców okolic Drawna czy Głuska, nie przyszłoby na myśl, że powstanie tu park narodowy. Ujrzelibyśmy teren dzisiejszego Drawieńskiego Parku Narodowego, obecnie zwartej kompleksu leśnego, jako tętniący ożywioną pracą krajobraz leśno-rolniczy, mozaikę lasów, pól i łąk. Dzisiejsze, małe osady śródleśne były wówczas dużymi wsiami. W Miradzu istniała parafia, w Nowej Korytnicy, Ostrowcu, Moczalach i Springe stało po kilkadziesiąt domów. Kultura rolna postawiona była na wysokim poziomie. Z jeziora Sitno dwudziestokilometrowym kanałem płynęła woda by nawadniać stawy rybne koło Głuska i łąki nad Drawą. Podobne kanały nawadniały łąki koło Niemieńska. Na kola Kościanego Młyna koło Międzyboru lały

się wody Słopic poprowadzone oryginalnym, drewnianym akweduktem. Nowoczesne gospodarstwo rybackie powstawało na Rybakówce koło Głuska. Ryby hodowano też w Rynnie Moczelskiej i w dolinie Suchej, w tzw. Stawach Paciorkowych.

Na łąkach otaczających Głusko, Sitnicę, Rogoźnicę i Nową Korytnicę pasły się liczące kilka tysięcy głów stada bydła i owiec. Mleko przerabiano we wzorcowej mleczarni w Sitnicy. Produkowany na miejscu lokalny gatunek sera, tzw. sery głuskie, eksportowano nawet do Berlina. Pełną parą pracował browar w Głusku oraz gorzelnia w Głusku i Niemieńsku. Warczyły piły tartaku w Barnimiu. Nad Drawą, koło Głuska, zbudowano właśnie zapórę wodną i uruchomiono elektrownię zasilającą fabrykę karbidu. Myślano o elektryfikacji okolicy, budowano linie, które miały doprowadzić prąd z Kamiennej do

Choszczna, Człopy i Krzyża. W okolicy Głuska i nad Płoczną pracowały huty szkła.

Leśnicy kończyli właśnie zamienianie lasów Puszczy Drawskiej w mozaikę upraw, młodników, drągowin i zrębów. Powszechne było sadzenie sosny. Tylko na zachód od Drawy wciąż uprawiano drzewostany dębowe i bukowe. Obowiązywał kanon "higieny lasu": usuwania z niego wszystkich drzew martwych i zamierających, suchych gałęzi itp. Wycinane w Puszczy drewno spławiano żeglowną wówczas Drawą do Noteci.

Ten gospodarczy krajobraz nie był jednak nieprzyjazny dla zwierząt i roślin. Po Puszczy wciąż krążyły wilki, choć - ze zmiennym powodzeniem - próbowano je wytepić. W lasach od strony Dobiegniewa gnieździł się orzeł przedni. W leśnictwie Płociczno funkcjonowała wielka kolonia kormoranów, a na jeziorach gatunkiem legowym był nur czarnoszyi. Pełno było torfowisk. Na niektórych z nich znaleźć można było rzadkie gatunki roślin: lipiennika Loesela, turzycę strunową. W rolniczo-leśnym krajobrazie dobrze czuły się ciepłolubne gatunki roślin. W okolicach Ostrowca rosła pajęcznica liliowata i węży mord purpurowy. Cała gama ciepłolubnych gatunków skupiała się w okolicach Szczuczarka.

W sosnowych borach znajdowano sasanki i małego, bardzo rzadkiego storczyka - tajeżę jednostronną. Na łąkach w okolicach Podszkła rosła arnika, a przy Kamiennej - zimowity. Od strony Dobiegniewa znaleziono stanowisko obuwika. Proces masowego zaniku tej różnorodności miał się dopiero rozpocząć.

W Drawie i w Płocicznej pojawiły się lososie, które znalazły sobie tu miejsca tarliskowe po odcięciu im tarlisk w dorzeczu górnej Odry. Niemieckie władze zorganizowały specjalną straż rybacką do ochrony wielkich ryb wstępujących na tarło.

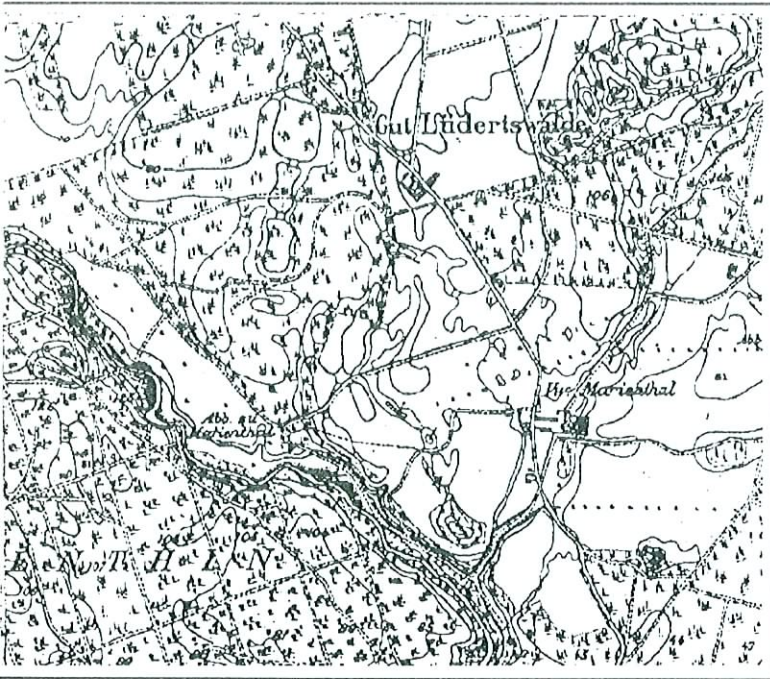
Po okolicy krążyli przyrodnicy - badacze, z reguły zajmujący się botaniką i ornitologią amatorsko, choć na wysokim poziomie. Być może jeden z nich sadził właśnie na torfowisku Sicienka zdobyte z trudem sadzonki chamedafne północnej. Musiały nieśmiało kiełkować pierwsze myśli o zachowaniu piękna i przyrody tego terenu - już 20 lat później utworzono pierwsze rezerваты przyrody.

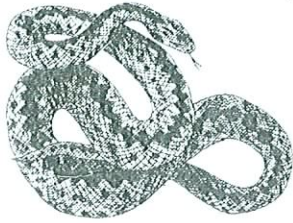
Paweł Pawlaczyk

Człowiek i przyroda w Puszczy Zgorzelecko - Osiecznickiej w minionym, XX wieku

Człowiek od tysięcy lat kształtuje otaczającą go przyrodę. Gospodarka ludzka wywarła swoje piętno również na lasach Puszczy Zgorzelecko-Osiecznickiej w zachodniej części Borów Dolnośląskich, choć kolonizacja dotarła tutaj na dobrą sprawę dopiero w średniowieczu. Nieurodzajne gleby tego obszaru nie zachęcały do uprawy roli, więc z konieczności musiano szukać innych form utrzymania.

W Puszczy stosunkowo szybko rozwinęło się hutnictwo żelaza bazujące na rudach bagiennych (huty w Okraglicy pod Ruszowem i w Świętoszowie pracowały jeszcze w I połowie XX wieku), węglarstwo, smolarstwo, bartnictwo, łowiectwo i hodowla ryb. Spośród wymienionych powyżej form użytkowania Puszczy do dzisiejszych czasów przetrwało jedynie łowiectwo i gospodarka stawowa (węgiel drzewny produkuje się, lecz w bardzo małym zakresie). Bory między Nysą Łużycką a Kwisą od wieków były atrakcyjnym terenem łowieckim. Polowali tutaj królowie i wysocy dygnitarze, jak i prości chłopcy. Lista gatunków łownych z początków XX wieku różni się od współczesnej. 100 lat temu polowano nie tylko na zwierzyne grubą czy płową, ale też na rozmaite „szkodniki”. Bezlitośnie tępieno wtedy wszystkie ssaki drapieżne z wydrą włącznie. W latach 1889-1914 w samych tylko Prędocicach nad Nysą Łużycką zabito 32 wydry. Nic zatem dziwnego, iż w okresie międzywojennym we wschodnich Łużycach wydra była ogromną rzadkością. Do bardzo nielicznych gatunków zaliczono wówczas także kunę leśną i borsuka.





W pierwszych latach XX wieku przedmiotem polowań były ponadto wszystkie ptaki drapieżne i sowy. Na liście szkodników znajdował się nawet mały zimorodek, za zastrzelenie którego otrzymywano premię. Ciężkie życie wiodły gady, a szczególnie żmija zygzakowata. Trzeba pamiętać, iż w początkach XX wieku żmija nie korzystała z ochrony gatunkowej i traktowana była jako „szkodnik”. W 1901 roku w Puszczy Zgorzeleckiej miejscowa ludność złapała i zabiła 280 żmij. Nagroda za dorosłego węży wynosiła podówczas 20 fenigów (młode żmije kosztowały tylko 10 fenigów).

W literaturze ornitologicznej Puszcza Zgorzelecka znana jest dzięki Stawom Parowskim. W chwili obecnej łączna powierzchnia stawów hodowlanych zlokalizowanych na terenie nadleśnictwa Węglińiec i Ruszów wynosi 520 ha. Podobnie zresztą rzecz miała się u schyłku XIX wieku, kiedy powierzchnia wszystkich stawów w Puszczy Zgorzeleckiej nie przekraczała 550 ha. Jednak w latach 1897-1907 wybudowano wiele nowych stawów. Tuż przed I wojną światową całkowita powierzchnia zbiorników wodnych w Puszczy Zgorzeleckiej wyniosła 860 ha. Nowe stawy powstały przede wszystkim kosztem śródleśnych łąk, których niegdyś było pod dostatkiem. Po 1945 roku wiele stawów w okolicach Polany, Piasecznej i Węglińca pozbawiono wody. Z czasem porosły one spontanicznie brzozą i olchą, dzięki czemu powstały dogodne siedliska m.in. dla cietrzewia. Jednak w większości przypadków naturalna sukcesja została zastąpiona planowymi zalesieniami.

W drugiej połowie XX wieku zmniejszyła się nie tylko ilość stawów, ale również łąk.

Proces zalesiania dawnych łąk kośnych i pastwisk (zwłaszcza w dolinach rzecznych) trwa po dziś dzień. Zniknięcie większości śródleśnych łąk niewątpliwie zubożyło różnorodność przyrodniczą opisywanych terenów.

Na przełomie XIX i XX wieku w borach nad Kwisą zaczęto zakładać pierwsze poligony wojskowe. W 1898 roku powstał olbrzymi poligon świętoszowski. Przypuszczalnie dopiero po II wojnie światowej utworzone zostały poligony w Obrębie Ławszowa (Nadl. Świętoszów) oraz w Obrębie Kliczków (Nadl. Bolesławiec). W powszechnej opinii poligony wojskowe uchodzą za obszar zdegradowany, jednak przyrodnicy wiedzą swoje. Dość wspomnieć, że właściwie tylko dzięki istnieniu poligonów mamy jeszcze w Borach Dolnośląskich cietrzewia i możemy mówić o jego ochronie.

Wiek XX był okresem wzmoczonej eksploatacji węgla brunatnego. W pierwszych latach minionego stulecia w pobliżu Zielonki władze miejskie Zgorzelca uruchomiły kopalnię węgla brunatnego (głębinową i odkrywkową). Eksploatacji zaniechano dopiero na przełomie lat 60. i 70. W chwili obecnej dawna odkrywka wypełniona wodą i stawki zapadliskowe tworzą niezwykle oryginalny i interesujący pod względem przyrodniczym obszar. Występuje tutaj niezmiernie rzadka i ciekawa flora oraz fauna. Działalność górnicza może więc czasami nawet przyczynić się do wzbogacenia bioróżnorodności.

Po II wojnie światowej znaczne połacie Puszczy wyludniły się, co nie pozostało bez wpływu na stan lokalnej przyrody. Po 1945 roku przestały istnieć takie miejscowości jak Nowoszów (Nowiny), Prędocię

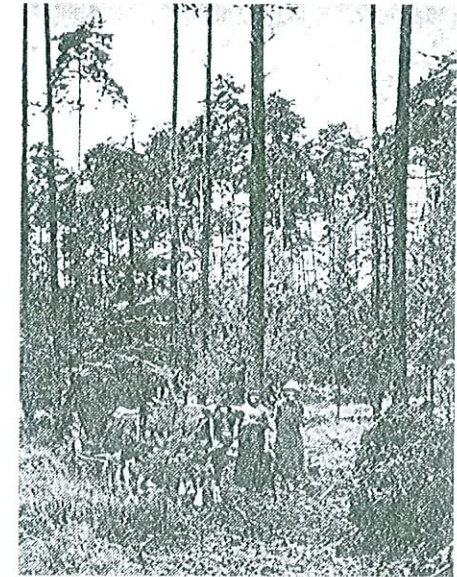
(Toporów), Dohms czy Brzeźna. W ruinie obróciły się leśniczówki licznie porzucane po Puszczy. Wyludnienie uwarunkowane zostało nową sytuacją polityczną. Na Nysie Łużyckiej ustanowiono granicę państwową, tym samym Puszcza Zgorzelecko-Osiecznicka znalazła się nagle na zachodnich kresach Polski. Ponadto w 1945 roku w Świętoszowie rozlokowane zostały wojska radzieckie. Niedostępny dla ludzi stał się więc nie tylko pas Nysy Łużyckiej, ale i rozległe lasy wokół Świętoszowa. Dla miejscowej przyrody miało to kapitalne znaczenie. Starzy myśliwi z rozrzewnieniem wspominają jak to za rządów „Ruskich” w Świętoszowie można było spotkać potężne chmary jeleni i oglądać mrowie tokujących cietrzewi.

Nysa Łużycka, którą w latach 20. i 30. skracano i regulowano, po 1945 roku przekształciła się w rzekę niemal nietykalną. Renaturyzacja doliny Nysy Łużyckiej w rejonie Prędocię może stanowić wspaniały przykład zupełnie nieświadomej ochrony przyrody.

Niestety, brak miejsca nie pozwala na szersze potraktowanie tematu i omówienie takich form działalności jak choćby eksploatacja ściółki leśnej, na terenie Puszczy praktykowana do 1945 roku. Omówienia wymagałaby również gospodarka leśna, która w XX wieku korzystała głównie z wzorów dziewiętnastowiecznych. Trudno też w paru słowach przedstawić prognozy dla puszczańskiej przyrody. Myślę, że w nowym stuleciu będziemy świadkami ubożenia miejscowej flory i fauny. W drugiej połowie XX wieku wielu rzadkim przedtem gatunkom zaczęło powodzić się stosunkowo dobrze. Wymienić tu można choćby wydrę, bielika, sóweczkę czy włośchatkę. Jednocześnie zanotowano

wymarcie kraski, szybki zanik dudka, głuszcza czy cietrzewia. Już początek XXI wieku będzie okresem wcielania w życie projektów budowy szeregu nowych dróg i autostrad (np. trasy Pieńsk - Przewóz, mającej przebiegać wzdłuż Nysy Łużyckiej). Ograniczy to poważnie migracje zwierząt, zwiększy zanieczyszczenia gleby, wód i powietrza. Nowe stulecie przyniesie wzrost penetracji ludzkiej w lasach i to nie tylko w poszukiwaniu grzybów i jagód. Na rzekach rozwinie się turystyka kajakowa, wzdłuż nich, a także w lasach będą rozprzestrzeniać się obce gatunki. Jeżeli nie zacznie się chronić i odtwarzać terenów podmokłych, to w XXI wieku jednym z najpoważniejszych problemów stanie się w Puszczy deficyt wody.

Waldemar Bena



Wywożenie ściółki z lasu

Przewodnik dla leśniczych. Zbiór wiadomości z gospodarstwa lasowego i odnośnych nauk pomocniczych dla użytku właścicieli lasów i poświadcających się zawodowi leśnemu. Wydanie drugie znacznie pomnożone i przerobione. We Lwowie, nakładem Księgarni Gubrynowicza i Schmidta przy placu Katedralnym, 1886 r.:

Znaczenie wiewiórki w gospodarstwie lasowym jest wielkiej doniosłości, bo przeważnie szkodliwe. Właściwe jej pożywienie składa się z najrozmaitszych nasion leśnych i gdzie w wielkiej ilości się rozmnoży, tam znaczne szkody wyrządza, niszcząc bukwe, żołądź, nasiona drzew szpilkowych, czem stoi na przeszkodzie samorodnemu obsiewowi lasów. Oprócz tego wyrządzają wiewiórki nie tylko z potrzeby lecz także jakby z psoty szkody ucinaniem pędów drzew szpilkowych. Znaczne także szkody sprawiają wiewiórki w lasach tak szpilkowych jak i liściowych ogryzaniem kory u drzew w formie bądź to pierścionków, bądź linii spiralnej, w skutek czego drzewko prawie zawsze ginie. W końcu oprócz wyżej nadmienionych rodzajów szkód, są wiewiórki uprzykrzonymi dla leśnika, tępią bowiem piskłeta bardzo wielu użytecznych ptaków. Najodpowiedniejszym więc środkiem zaradczym jest strzelaniem jak najprędzej je wygubić.

Kot żbik (*Felis catus* K., die Wildkatze), popielatoszary w czarne prążki i plamki, ma ogon gruby czarno obrączkowany, zamieszkuje samotnie odludne i niedostępne lasy, najchętniej w drzewostanach wysokich w pobliżu bagien. W podobny sposób jak rysie czają się żbiki na swą zdobycz i ścigają młode sarny, w tatrach kozice, zające i ptactwo. Drapieżnik ten u nas w kraju największe zrządza szkody w zwierzynie i dlatego na bezwzględne tępienie zasługuje.

Pies wilk (*Canis lupus* K., der gemeinde Wolf) o włosie płowym w różnych odcieniach, ogonie kudłatym, uszach stojących. Wilki prawdziwie uważane być mogą za istną klęskę w kraju, gdyż z natury silne, chciwe krwi, do zwinnego i podstępного podejścia zdobywcy wprawione, wyrządzają nie tylko szkody w kniei, lecz często zbliżają się do domostw, niebezpieczne dla ludzi i dobytku. Nocną porą łupieżą w okolicach więcej zaludnionych, jak widzimy z całego sposobu życia wilków, okazują się one jako bardzo szkodliwe drapieżce, które na każdym kroku winne być tępienie

Puchacz właściwy gnieździ się w starych zwałiskach, między skałami, na drzewach w ciemnych borach, w nocy opuszcza swe kryjówki i ugania się za zdobyczą; w ciszy nocnej wydaje głos hukający, niemity i przejmujący. Z powodu swej drapieżności wielkiej i żarłoczności wyrządza w pożytecznych tak w gospodarstwie lasowym, jakoteż w łowiectwie zwierzętach i ptakach bardzo wielkie szkody, dlatego też przez wybieranie jaj i pilne strzelanie starych na każdym kroku tępić go należy.



Kilka refleksji nad leśnictwem u progu XXI wieku

Wiek XX odszedł do historii cicho i bez spektakularnych wydarzeń politycznych. Również w leśnictwie i ochronie przyrody okres milenijnego przelomu nie zaznaczył się czymś szczególnym. Wszyscy liczyliśmy na nową ustawę o ochronie przyrody. Niestety parlamentarzyści jak zwykle nas zawiedli. Ustawa nie wychodzi naprzeciwko wyzwaniom, jakie niesie ze sobą nasze bliskie już wejście do Unii Europejskiej.

Wracając jednak do minionego wieku. Jeżeli chodzi o leśnictwo i ochronę przyrody na terenach Polski Zachodniej możemy właściwie mówić o dwóch, jakże odmiennych okresach historycznych - niemieckim - do 1945 r. i polskim - powojennym. Były to zupełnie różne etapy, chociaż przedmiot zainteresowania czyli tutejsze lasy i ich otoczenie pozostawał ten sam. Zmieniało się tylko podejście do niego.

Lasy zielonogórskie wiek XX zastał w niezbyt ciekawym stanie. Po okresie rabunkowej gospodarki leśnej w wiekach poprzednich, leśnicy niemieccy zalesiają duże obszary gatunkami iglastymi, głównie sosną, niekiedy świerkiem. Taka polityka zalesieniowa zapewniała dostarczenie w relatywnie krótkim czasie dużej ilości surowca drzewnego. Do dzisiaj jeszcze mamy do czynienia z efektami ich działań. Jako ciekawostkę można podać fakt, że w latach 20. ówczesni leśnicy zaczęli zwracać uwagę na pochodzenie nasion drzew. Otóż od połowy XIX wieku zaczęły się rozwijać firmy zajmujące się handlem nasionami. Sprowadzały one nasiona głównie z Europy Zachodniej. Apogium ich działalności przypadło na przełomie wieków, natomiast w latach 1920-30 zaczęło od tego odchodzić.

Jeżeli chodzi o przedwojenną ochronę przyrody, to od połowy lat 20 widać wzrastające zainteresowanie tym tematem,

objawiające się między innymi dużą liczbą powstających rezerwatów i pomników przyrody. Według danych zebranych po wojnie na ten temat przez profesora Wodzickę, na tzw. Ziemiach Odzyskanych - od Bałtyku po Sudety i Górny Śląsk - istniały przed wojną 172 rezerваты przyrody. Były to obiekty bardzo różnorodne, poczynając od cmentarzy, które były rezerwatami widokowymi, poprzez rezerваты ptasie, torfowiskowe, jeziorne, leśne, wrzosowiskowe, wydmowe i stepowe, a kończąc na grupach drzew czy rezerwacie widokowym, który stanowił pas 200 m wzdłuż szosy Słubice - Sulechów - Świebodzin - Międzyrzecz. Poza tym istniało wiele pomników przyrody - widocznych na ówczesnych mapach. Jako ciekawostkę można podać fakt, że wszystkie gniazda bociana czarnego były objęte ochroną jako pomniki przyrody. Niestety nie było wtedy jeszcze potrzeby utajniania tych informacji.

Część ówczesnych rezerwatów niemieckich została po wojnie ponownie uznana za rezerваты, niestety dosyć późno, bo dopiero pod koniec lat 60. i w latach 70. Do tego czasu prowadzono na ich terenie normalną gospodarkę leśną. Na terenie RDLP Zielona Góra siedem rezerwatów ma przedwojenną historię. Są to rezerваты: Buczyna Łagowska, Pawski Ług, Nad Jeziorem Trześniowskim, Dębowy Ostrów, Laski, Zimna Woda i Buczyna Szprotawska.

W okresie powojennym początki działalności leśników polskich były bardzo trudne, gdyż Niemcy zabrali prawie całą dokumentację techniczną dotyczącą tutejszych lasów. Gdzieniegdzie zostały mapy drzewostanowe. Trzeba było zaczynać wszystko od nowa, bez pomocy w postaci opisów taksacyjnych, map, rozpoznania siedliskowego. Nie był to też dobry okres dla lasów. Duża ich część była zniszczona w wyniku działań wojennych. W niektórych nadleśnictwach ślady te widoczne są do dzisiaj. Dużo było pożarów. Zresztą pożary do dzisiaj

stanowią duże zagrożenie dla zielonogórskich lasów. Tutaj do 1992 r. miały miejsce największe w Polsce po II wojnie światowej pożary lasów, np. w 1982r. pożar w okolicach Zasiek pochłonął 1 157 ha lasu.

Lata 50. i 60. to z jednej strony wzmocniona eksploatacja lasów w celu dostarczenia surowca dla rozwijającego się przemysłu, z drugiej strony olbrzymie akcje zalesieniowe, w czasie których zalesiano tysiące hektarów rocznie. Lesistość Polski zwiększyła się z 20,8% w roku 1945 do 28,3% w roku 1999.

W ochronie przyrody do połowy lat 60. widać prawie całkowity zastój. Jednak nie należy zapominać, że dzisiejsze rezerwy to efekt działań leśników, którzy pozostawili te piękne fragmenty naszej przyrody, często ryzykując konsekwencjami służbowymi.

Lata 90. to zwrot ku ekologii. Jako odpowiedź na trendy światowe w 1990 roku rząd i parlament przyjmują dokument: „Polityka ekologiczna państwa”, dalszym działaniem jest nowa ustawa o lasach z 1991 roku. W ustawie tej nadanie pierwszorzędnej rangi środowisko twórczym funkcjom lasów oznaczało istotny zwrot w kierunku ekologizacji polityki leśnej.

W 1995 roku wchodzi rozporządzenie ministra ochrony środowiska w sprawie ochrony gatunkowej zwierząt, wprowadzające ochronę strefową, która w znacznym stopniu przyczynia się do zwiększenia liczebności wymienionych w nim gatunków ptaków.

Ostatnie lata XX wieku, to podjęcie przez Lasy Państwowe działań edukacyjnych mających przybliżyć społeczeństwu zarówno mechanizmy rządzące ekosystemem leśnym jak i rolę leśnictwa. Powstają Leśne Kompleksy Promocyjne, Ośrodki Edukacji Leśnej, ścieżki przyrodnicze.

Błędem powtarzającym od lat w leśnictwie jest pewien schematyzm i przychodzące falowo mody, jak na przykład masowe zakładanie plantacji topolowych. Mam nadzieję jednak, że proekologiczny kierunek w leśnictwie będzie się dalej rozwijał, a wraz ze wzrostem zainteresowania ludzi XXI wieku sprawami ekologii, społeczeństwo będzie wywierało coraz większy nacisk na prowadzenie gospodarki leśnej blisko natury i ochronę coraz rozleglejszych fragmentów naszej wspaniałej przyrody.

Marek Maciantowicz



Ballada przygubielska

Nad przygubielskim sadem zamyka się maj.
Złocistym, bżowym niebem na drzewa opada
zmierzech jasny, słowikowy, co pachnie i trwa
i łąką jak majowa snuje się ballada...

Ten maj – zanim się skończy – nim zgaśnie jak dzień
i opadnie kurtyną bżową i słowiczą,
roztoczy przypomnienie stuwiosennych tchnień
a złociste księżycy z niedośnien rozliczą.

Więc ponieważ łąkowo i rdestnie się śni
w tysiącach Przegubieli – każdy ma swój własny –
gubiąca się w ogromie rozpędzonych dni
świętość starych jabłoni i rzepaków jasných

Ponieważ już przekwita nieskończony bez
dusznym polem się skrada lato – graniem świerszcza,
nie szczędźmy słów wieczornych, nie żałujmy leż.
Zamknijmy swój Przegubiel w chwilach albo w wierszach.

Wszystkie nasze pustelnie, ogniska, wspomnienia...
Stare studnie, jabłonie, krzewy, dzikie wino...
Zaginą w przyszłych wiarach, w kwadratowych cieniach,
w ludziach, co wieczność zniszczą, potem sami miną...

Coraz mniej Przegubieli... Ogień gra pod płytą.
Niebo wchodzi przez okna lekkim, bżowym chłodem...
Tylko chwila pozwala rozkwitać zachwytom!
Czas zginął – więc w majową pograż się osłodę...

Jeszcze tylko chwil kilka, nim zapadnie zmierzch...
Jeszcze tylko dni kilka, nim się zacznie lato...
Jeszcze tylko lat kilka – wówczas tylko wiersz
przypomni starą studnię zabieganym światom...

Marta Jermaczek

Przyroda na szali



Rada Miejska w Drawnie, 22 grudnia 2000 r. jednogłośnie podjęła uchwałę o utworzeniu Obszaru Chronionego Krajobrazu obejmującego Polanę Drawieńską między Drawnem, Dominikowem, Barnimiem, a Konotopiem oraz lasy po Nową Korytnicę. Obszar ten wypełnił "lukę" między dwoma wojewódzkimi OCHK w tej okolicy.

Przypominamy, że cała Puszcza Drawska objęta była obszarem chronionego krajobrazu do grudnia 1998 r., kiedy to wojewoda gorzowski w ostatnich dniach swojego urzędowania zlikwidował tę formę ochrony na większej części tego terenu, by następnego dnia wydać pozwolenie wodnoprawne na rozlewanie w bezpośrednim sąsiedztwie rzeki Drawy kilkudziesięciu milionów litrów gnojowicy rocznie.

Drawieńscy radni także wykorzystali ostatnie dni obowiązywania starego prawa, zakazując między innymi w utworzonym obszarze: zabudowy poza terenami wskazanymi w planie miejscowym, lokalizacji inwestycji mogących pogorszyć stan środowiska oraz nawożenia gruntów w sposób powodujący wzrost trofii wód, zagrożenie dla czystości wód lub uszczuplenie walorów rekreacyjnych terenu.

Uchwałę podjęto, mimo że powoduje ona dla gminy uciążliwe i kosztowne obowiązki z zakresu planowania przestrzennego. Podejmując tę decyzję, radni opowiedzieli się wyraźnie za ekologicznym i turystycznym kierunkiem rozwoju tej cennej przyrodniczo gminy.

Paweł Pawlaczyk



Za osiągnięcia w ochronie środowiska Gdańsk został ostatnio uhonorowany kilkoma prestiżowymi nagrodami.

O fakcie tym skrupulatnie przypomniał rzecznik prasowy zarządu miasta Pan Mariusz Szymański (Gazeta Morska 7 X 2000, list pt. „Gdańsk czyścioszek”).

Wymienione zostały:

- tytuł „europejskiego miasta zrównoważonego rozwoju” (przyznała Europejska Rada Gmin i Regionów);
- medal „Ludzkość, technologia, natura” (EXPO 2000 w Hanowerze);
- nagroda za modernizację i rozbudowę oczyszczalni Wschód (rząd szwedzki);
- nagroda za dostosowywanie się do norm ochrony środowiska przyjętych przez Unię Europejską.

Zaiste imponujące. Skąd więc niesmak?

Otóż Pan rzecznik, w ferworze prezentacji laurów, zamięszał od niechcenia zdumiewającą w swojej jednostronności oraz braku pokory i obiektywizmu informację, że władze Gdańska nie miały oraz nie mają wpływu na lokalizację i likwidację gigantycznego toksycznego składowiska fosfogipsów w Wiślince. gdyż jest to teren sąsiedniej gminy Pruszcz Gdański. Do samozachwytu autora listu nie bardzo pasowała widocznie, moim zdaniem obligatoryjna, konieczność podania faktu, że fabryka, która produkowała wspomniane odpady, znajduje się na terenie Gdańska właśnie. Uroczyste wymienianie zasług spowodowało też chyba to, że w wypowiedzi Pana Rzecznika zabrakło choćby wzmianki na temat nierozwiązanej w mieście gospodarki odpadami (praktycznie brak segregacji, kompletnie chybiona środowiskowo lokalizacja wysypiska popiołów w Szewcach). Innymi

słowy mówiąc, Pan Rzecznik pominął obowiązek ustosunkowania się do wypowiedzi Pani ekolog z Gdańskiego Porozumienia Organizacji Ekologicznych, która wypunktowała niedomogi problemu odpadów w naszym mieście (Gazeta Morska 5 X 2000, artykuł pt. „Jeszcze nie czyścioszek”).

Żadna z wymienionych nagród nie jest efektem dokonania władz w lokalnej ochronie przyrody – na tym polu obiektywnych merytorycznych sukcesów administracyjnych brakowało i brakuje. Skandali przyrodniczych za to aż nadto; w przypadku naszego miasta można wymienić przykładowo:

- akceptację bądź przychylność dla lokalizowania super- i hipermarketów, prominentnych osiedli, bądź innych inwestycji w otulinie Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego, w strefach ujęć wody pitnej lub ochrony kulturowej (przy aktywnej, przychylniej inwestycjom, opiniotwórczej postawie urzędników szczebla wojewódzkiego);
- akceptację dewastacji fragmentów Doliny Radości przez prywatnych inwestorów;
- akceptację niezgodnej z prawem lokalizacji fragmentu ołtarza papieskiego z sopockiego hipodromu w enklawie leśnej Matemblewo;
- niejasną politykę dotyczącą pasa nadmorskich lasów ochronnych w Gdańsku-Stogach.

Uważam, że interesującym tematem do rozważań – także dla Pana Rzecznika Zarządu Miasta – byłaby kwestia, czy moralnie uprawnione jest publiczne eksponowanie środowiskowej piersi z medalami, podczas gdy urzędnicze sumienie przyrodnicze pozostaje stłamszone lub wcale nie istnieje.

W konkluzji opisywanej sprawy, która dotyczy z pewnością wielu miast i regionów w Polsce warto zauważyć, że integracja

praktyczna odrębnych, choć blisko spokrewnionych dyscyplin naukowych, jakimi są ochrona środowiska i ochrona przyrody, jest w życiu codziennym niezmiernie trudna. Wynika to głównie z lekceważenia problemów ochrony przyrody przez urzędników różnego szczebla, doradców, inwestorów, itp., a także (niestety!) niektórych zawodowych ekologów i specjalistów branż pokrewnych.

Sławomir Zieliński



Od ubiegłego roku zamiast Ministerstwa Ochrony Środowiska mamy Ministerstwo Środowiska. Jak można przypuszczać na podstawie nazwy, "nowe" ministerstwo nie będzie się już zajmować ochroną, a jedynie środowiskiem - np. jego eksploatacją, dopasowywaniem prawa do potrzeb człowieka itp. O takiej właśnie ewolucji zdają się świadczyć posunięcia firmowane "pieczęcią" nowego ministerstwa - bezprawne porozumienie w sprawie Tatrzańskiego Parku Narodowego, bierność w sprawie ochrony Puszczy Białowieskiej, inspirowanie i popieranie projektu budowy tamy w Nieszawie, zlekceważenie społecznych propozycji w projekcie nowej ustawy o ochronie przyrody. Co dalej? Pewnie dowiemy się już wkrótce.

red.



Przed samymi Świątami, 22 grudnia 2000, pod choinkę, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej zrobił nam prezent w postaci chwały w sprawie realizacji przedsięwzięcia inwestycyjnego pod nazwą Stopień wodny Nieszawa – Ciechocinek. Brzmi ona następująco:

Dla prawidłowego rozwoju regionu Kujawsko-Pomorskiego, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uznaje za niezbędną poprawę stanu gospodarki wodnej oraz zagwarantowanie (wzmocnienie) bezpieczeństwa jego mieszkańcom.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej przyjmuje akceptujące stanowisko Rządu Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie realizacji przedsięwzięcia inwestycyjnego pod nazwą Stopień wodny Nieszawa-Ciechocinek.

Tym samym, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uznaje za konieczne zabezpieczenie stopnia wodnego we Włocławku przed groźącą mu katastrofą budowlaną poprzez realizację tej inwestycji i nadanie jej statusu programu wieloletniego, ustanowionego w drodze ustawy. Zakładając komercyjny charakter finansowania inwestycji, środki publiczne ograniczone zostaną do niezbędnego minimum z przeznaczeniem na ochronę środowiska, a ich wydatkowanie rozłożone zostanie na cały okres budowy, określony na około 4 lata.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej zwraca się do Rządu Rzeczypospolitej

Polskiej o zachowanie szczególnej troski i ochronę walorów środowiska przyrodniczego doliny Wisły, rejonu uzdrowiska Ciechocinek, a także o ochronę i konserwację dziedzictwa kulturowego - tak w trakcie prac projektowych, jak i w trakcie realizacji inwestycji. Przewidywany stopień wodny powinien być zaprojektowany tak, aby mógł być ostatnim stopniem na dolnej Wiśle.

Tym samym, wbrew protestom środowisk naukowych i ochroniarskich, wbrew zwykłemu zdrowemu rozsądkowi, położony został kamień węgielny pod budowę kolejnej tamy, która za kilkanaście lat stworzy problem identyczny z tym jaki obecnie tworzy tama we Włocławku. Cóż, o to niech się martwią następne pokolenia. Teraz będzie co robić. A po nas choćby Potop.

red.



Wydawnictwa

Hennig Haeppler, Thomas Muer 2000 - Bildatlas der Farn- und Blütenpflanzen Deutschlands. Ulmer Verlag., 759 str.



Na łamach Boćka rzadko omawiamy zagraniczne i obcojęzyczne wydawnictwa. Ukazanie się fotograficznego atlasu flory Niemiec Haepplera i Muera jest jednak wydarzeniem tej miary, że zasługuje na wzmiankę, a książka ta, mimo pewnego wysiłku związanego z jej zdobyciem, zainteresuje także przyrodników - amatorów interesujących się roślinami.

Książka omawia 3912 gatunków roślin składających się na kompletną florę Niemiec. Każdy (!) z nich jest sfotografowany, dodatkowe fotografie objaśniają cechy diagnostyczne. Doskonałej jakości zdjęcia pokazują to, o co chodzi, zadając kłam tezie, że „niemożliwe jest sfotografowanie rośliny tak, by pokazać cechy potrzebne do jej identyfikacji”. Łącznie zamieszczono prawie 3900 kolorowych zdjęć. Tam gdzie trzeba, zamieszczono także precyzyjne kreskowe rysunki, objaśniające cechy rozpoznawcze. Doskonale opracowane są

także „krytyczne” i trudne do oznaczania taksony - np. jeżyny, i wiesiolki.

Książkę można oglądać jak kolorowy album, ale równie dobrze sprawdza się ona w roli precyzyjnego narzędzia do oznaczania gatunków. Jest także lacińskoniemieckim słownikiem nazw roślin. Zamieszczone charakterystyki gatunków (forma życiowa, status historyczno-geograficzny, fenologia, rozmieszczenie, status na niemieckiej Czerwonej Liście, ochrona gatunkowa w Niemczech, etnobotanika i in.) są w dużym stopniu zestandaryzowane, co umożliwia korzystanie z nich nawet przy minimalnej znajomości niemieckiego.

W przeliczeniu na złotówki książka kosztuje około 300 zł, czyli nie więcej niż niektóre dostępne na polskim rynku albumy. Bez wątpienia jest jednak warta swojej ceny. Najłatwiej kupić ją przez Internet - polecamy np. księgarnię www.koeltz.com oraz stronę Wydawnictwa: www.ulmer.de

Paweł Pawlaczyk

Flora Ojczyzna. Rośliny pospolite, chronione, ciekawe. Program komputerowy. Ireneusz Moraczewski, Barbara Sudnik-Wójcikowska i inni. Stigma S.C.

Program komputerowy będący atlasem polskiej flory a zarazem elektronicznym kluczem do oznaczania roślin stanowi novum na polskim rynku. Jest to baza zdjęć i opisów 1210 gatunków roślin. Choć liczbą ta to nieco mniej niż połowa polskiej flory, w bazie znajdziemy niemal każdy gatunek spotkany na wycieczce, na łące, przy drodze czy w lesie. Rośliny są scharakteryzowane pod względem podstawowych cech. Zwraca uwagę

bogaty zbiór ludowych nazw roślin. Baza daje się przeszukiwać, zainteresowani dowiedzą się np. co to jest świerzop. Zdjęcia pokazują pokrój, kwiat, owoc i liść (nie dla wszystkich gatunków dostępne są pełne komplety zdjęć, ale zawsze jest przynajmniej zdjęcie pokrojowe).

Tak naprawdę jednak nie baza danych jest najatrakcyjniejszym elementem tego programu. Zaopatrzone go w unikatowe w skali świata mechanizmy oznaczania gatunków roślin. Do wyboru są trzy tryby oznaczania: kolejny wybór cech rośliny z wyświetlanej przez program listy, dialog pytanie-odpowiedź oraz bardzo oryginalny tryb „swobodnego zapytania”. W tym ostatnim w odpowiednie okienko wpisujemy własnymi słowami opis znalezionej okazy (lepiej jednak, żeby były to słowa botaniczne...), a program przetwarza go na listę formalnych zapytań do bazy (możemy ją jeszcze sprawdzić) i wyszukuje jaka roślina odpowiada naszemu opisowi. Dodatkowo dla dowolnego podzbioru roślin (np. dla rodziny, rodzaju) możemy zażądać od programu tradycyjnego „dychotomicznego” klucza w formie tekstu do wydrukowania.

Podczas pierwszych zabaw programem skuteczność zastosowanych algorytmów oznaczania spróbowałam sprawdzić praktycznie próbując „z pamięci” oznaczyć przyłasczkę. Przez wybór cech udało się to bezbłędnie i sprawnie. Trochę gorzej sprawdził się tryb pytanie-odpowiedź. Popołnienie jednego (lecz poważnego!) błędu na początku doprowadzało cały proces do absurdalnego wyniku (te cechy mają jednak wszystkie „papierowe” klucze). Tryb „swobodnego opisu” nie poradził sobie z tym zadaniem, może jednak dlatego, że z pamięci opisywałam przyłasczkę zbyt mało dokładnie. Nie wymagajmy jednak za wiele: akurat to rozwiązanie techniczne jest pionierskie w skali światowej.

Dla przyrodnika-amatora ten program może stanowić bardzo sprawne narzędzie do oznaczania roślin i jeden z pełniejszych, dostępnych w Polsce zbiorów ich ilustracji. Program jest także rewelacyjnym narzędziem dydaktycznym: można połączyć zajęcia z przyrody i z informatyki, wybierając się na łękę z laptopem.

Strona internetowa programu to www.flora-ojczysta.pl, nie mają jednak na niej zbyt wiele informacji. Wbrew oczekiwaniom nie można też zamówić programu przez Internet.

Paweł Pawlaczuk

Ochrona przyrody w województwie pomorskim. Informator. Zebrała i opracowała Z. Janowska, Regionalne Centrum Edukacji Ekologicznej, Gdańsk 2000, Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku, Wydawnictwo Eko-Kapio

Opracowanie zawiera między innymi ogólne informacje o istniejących i wybranych projektowanych formach ochrony przyrody w województwie pomorskim. Zamieszczono w nim 8 map (formatu A4 i mniej); przy większości nie podano skali. W wykazie projektowanych rezerwatów zabrakło kilku „najświeższych” obiektów, wymienionych np. w planie ochrony Kaszubskiego Parku Krajobrazowego; podano za to kilka propozycji już raczej nieaktualnych. Wśród braków zadziwia zwłaszcza nieobecność kompleksowo zbadanej „Doliny Mirachowskiej Strugi” (monografia w przygotowaniu). W informatorze zawarto nieco danych z ustawy o ochronie przyrody, o rezerwach biosfery w Polsce oraz o zasadach udostępniania lasów. Dostrzec też można kilka akcentów paraochroniarskich, np. szampowy wstęp wojewódzkiego konserwatora przyrody, rozdział o leśnych kompleksach promocyjnych czy też wykaz dni ponoc

ważnych dla ekologa (np. akcja sprzątania świata). Całość opatrzone zdjęciami oraz przykładami znaków graficznych związanych z ochroną środowiska (interesujące).

Jeden z rozdziałów (nie polecam naśladowania) poświęcono instytucjom zajmującym się ochroną przyrody w województwie. Okazuje się, że są to:

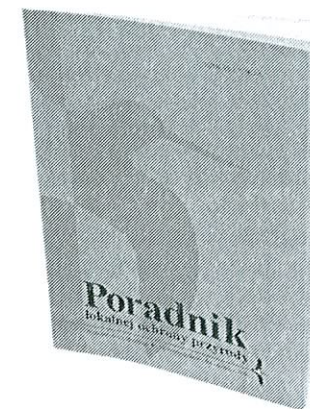
Jednostki administracji rządowej i samorządowej (nie wymieniono tutaj dyrekcji parków narodowych i krajobrazowych; niedostatek ten nadrobiono podając dwukrotnie „namiary” wojewódzkiego konserwatora przyrody), Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku (ten sam, który w 1998 roku nie potrafił wyasygnować symbolicznej kwoty na badania przyrodnicze w parkach krajobrazowych), Regionalne Centrum Edukacji Ekologicznej w Gdańsku (z wymienionych funkcji nie wynika, jakoby instytucja ta zajmowała się ochroną przyrody – chyba raczej propagandą i czymś w rodzaju dydaktyki). Ciekawostką może być fakt, że o istnieniu w/w Centrum nie wiedziała np. większość nauczycieli uczestniczących nie tak dawno w zajęciach terenowych w Trójmiejskim Parku Krajobrazowym), Zielone Szkoły (kolejne pomylenie pojęć – szkoły te zajmują się dydaktyką, nie zaś ochroną przyrody), organizacje pozarządowe (wymieniono kilka niekonfliktowych, z podległym autorce oddziałem Ligi Ochrony Przyrody na czele, która to Liga nie broniła publicznie przyrody w żadnej z głośniejszych ostatnio afer w Trójmieście, a było ich co najmniej kilka), Stacja Ornitologiczna w Gdańsku.

Z lektury tego rozdziału jednoznacznie wynika, że np.: Instytut Ochrony Środowiska (Gdynia), Instytut Rybactwa Śródlądowego, Pracownia Rybactwa Rzecznego (Olsztyn-Gdańsk), Wyższa Szkoła Pedagogiczna (Słupsk), Uniwersytet Gdański (zwłaszcza Katedra Taksonomii Roślin i Ochrony Przyrody)

z ochroną wojewódzkiej przyrody nie mają nic wspólnego. Ciekawe, co na to naukowcy.

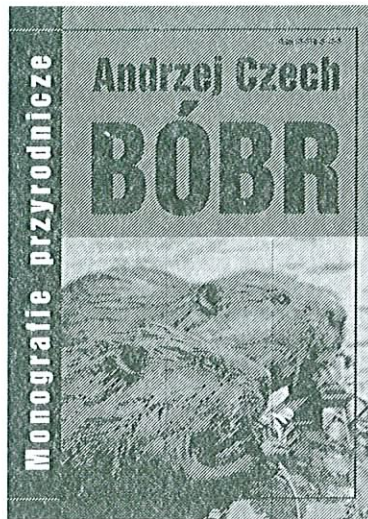
Pozycja ta niewątpliwie wypełniła lukę i zapotrzebowanie na tego typu zestawienie na lokalnym rynku księgarskim. Szkoda jednak, że przeważał schematyzm i powierzchowność.

Sławomir Zieliński



W grudniu ubiegłego roku ukazało się nowe, trzecie wydanie „Poradnika lokalnej ochrony przyrody” P. Pawlaczuka i A. Jermaczka. Dwa pierwsze wydania, przygotowane w ramach projektu WWF „Zielona wstęga Odra - Nysa”, „rozeszły się” bardzo szybko. Z trzecim mimo rosnącego zapotrzebowania, zwlekaliśmy ponad rok, w związku z oczekiwaną „na dniach” nową ustawą o ochronie przyrody. Ostatecznie, nie doczekawszy się Ustawy, w nowym Poradniku autorzy odnieśli się do jej projektu, który prawdopodobnie nie ulegnie już zmianom. W stosunku do wydania II książka zawiera około 20% nowego tekstu. Do nabycia za zaliczeniem. Cena 28 zł.

red.



W serii Monografie Przyrodnicze wydaliśmy monografię bobra autorstwa Andrzeja Czecha. Oto jak autor pisze o obiekcie swoich zainteresowań: *“Na świecie jedynie dwa gatunki – człowiek i bóbr – potrafią przystosowywać środowisko do własnych potrzeb. W warunkach postępującego przekształcania środowiska przyrodniczego często zachodzi konflikt interesów pomiędzy nimi. Jednak o ile działalność człowieka rzadko jest korzystna dla przyrody, o tyle działalność bobrów może przywracać właściwe stosunki wodne, utrzymywać i zwiększać różnorodność biologiczną, ograniczać erozję, zwiększać tempo samooczyszczania się wód, etc. Miejsca zamieszkałe przez bobry są atrakcyjne dla człowieka pod względem estetycznym, rekreacyjnym i edukacyjnym. Złotym środkiem byłoby zatem pokojowe współzycie obok siebie człowieka i bobra. Ale czy jest to możliwe?”* Książka do nabycia za zaliczeniem pocztowym - cena 10 zł (+ opłaty pocztowe).

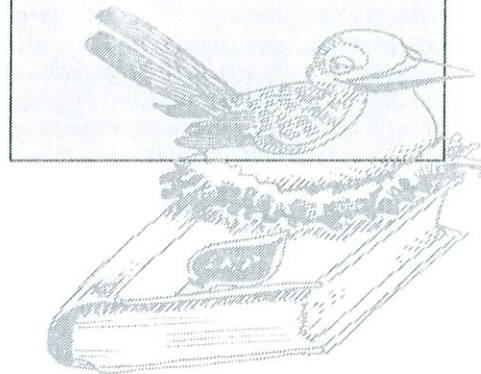
Wkrótce nowa, znacznie obszerniejsza, monografia żółwia błotnego (tym razem będzie to praca zbiorowa pod redakcją B. Najbara i S. Mitrusa), a w planach na ten rok jeszcze monografie cietrzewia, bociana białego, żolny, gąsiora i chrząszczy kózkowatych.

red.

Pełną ofertę wydawnictw Lubuskiego Klubu Przyrodników przesyłamy na życzenie.

Wydawnictwa można zamawiać korespondencyjnie (ul. 1 Maja 22, 66-200 Świebodzin), faksem lub telefonicznie (068 3828236) oraz pocztą elektroniczną (lkp@lkp.org.pl).

Oferta wydawnictw znajduje się również w internecie (www.lkp.org.pl). Bezpośrednio ze strony można również dokonać zamówienia.



Z działalności Klubu

Od Ziemi Lubuskiej po Gdańską

Dnia 30 listopada 2000 w gościnnych progach Katedry i Zakładu Biologii i Botaniki Farmaceutycznej Akademii Medycznej w Gdańsku odbyło się zebranie założycielskie gdańskiego Koła Terenowego Lubuskiego Klubu Przyrodników. W spotkaniu uczestniczyło 7 osób (3 biologów, fizyk, maszynoznawca, dwóch leśników) – członków Klubu; tym samym przewidziane w statucie minimum frekwencji wymaganej do założenia Koła (4 osoby) zostało znacząco przekroczone. Niepewność co do decyzji Zarządu Klubu, od której zależało formalne zatwierdzenie zawiązania się jednostki terenowej w dość odległym (nieco ponad 300 km w linii prostej) od macierzystej siedziby punkcie, trwała aż do 20 XII 2000. W tym dniu, po wcale niełatwej – jak się później okazało – dyskusji w gronie Zarządu, zapadła uchwała dla „lubuskich Gdańszczan” pozytywna. Poczynaniom Koła przyświecać będzie myśl Kolegi Andrzeja Jermaczka, przyjęta jako organizacyjny kamień węgielny i wytyczna na przyszłość (chyba nie tylko dla Gdańska): „Tam koła terenowe Klubu, gdzie członkowie jego”. Niech filozoficzna nadbudowę tej trafnej maksymie (przy zachowaniu ciągłości konstrukcji i stylu) zapewni inna – zapożyczona z powieści nieodżałowanej pamięci Zbigniewa Nienackiego: „Tam skarb Twój, gdzie serce Twoje”, z dedykacją dla wszystkich klubowych (i nie tylko) przyrodników.

Tekst wniosku postulującego o utworzenie koła terenowego sformułowany został następująco:

My niżej podpisani członkowie Stowarzyszenia Lubuskiego Klubu Przyrodników

- mając na względzie dobro przyrody,
- widząc konieczność i potrzebę jej

poznawania, badania, nauczania o niej i poszanowania w duchu profesjonalizmu i nowatorstwa spojrzenia oraz działań Stowarzyszenia na polu jej ochrony,
 - ceniąc sobie wieloletnie kontakty, pomoc i współpracę,
 - w oparciu o zapisy zawarte w Statucie Klubu,

zwracamy się do Zarządu Klubu o podjęcie uchwały powołującej Koło Terenowe Lubuskiego Klubu Przyrodników w Gdańsku

Podpisali: Anna Mańkowska, Iwona Zielińska, Michał Buliński, Piotr Madancki, Grzegorz Szmytkowski, Marcin Stanisław Wilga, Sławomir Zieliński.

Szerzej o okolicznościach i szczegółowych celach powstania Koła już wkrótce.

Sławomir Zieliński

Jak zorganizować „Zieloną Szkołę” w Owczarach?

Owczary to niewielka miejscowość koło Kostrzyna nad Odrą, znajduje się w niej Stacja Terenowa Lubuskiego Klubu Przyrodników. Pracujący tam przyrodnicy między innymi oferują szkołę interesujące zajęcia edukacyjne. Propozycja obejmuje 20 tematów zajęć, bogato ilustrowanych przezroczami, z wykorzystaniem binokularów, lornetek i bogatej literatury. W ofercie znajdują się też ciekawe piesze wycieczki m. in. na wzgórze kserotermiczne i w dolinę Odry. Stacja dysponuje bazą noclegową (ponad 20 miejsc), łazienką, toaletami oraz kuchnią z kompletem naczyń. Można tu również wypożyczyć rowery i udać się na dłuższe wycieczki terenowe. W

budynku Stacji mieści się Muzeum Łąki. Dodatkową atrakcją są hodowane w Stacji konie i owce, wypasane na wzgórzach w celu zachowania specyficznej roślinności kserotermicznej.

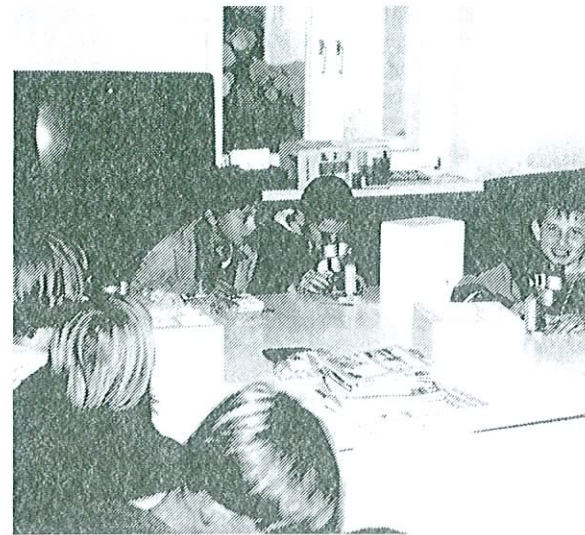
Do Owczar można łatwo dojechać. Trzeba dotrzeć pociągiem do miejscowości: Górzycza (leżącej na trasie Rzepin-Kostrzyn), a następnie dojść pieszo 2 kilometry do samej Stacji w Owczarach. Możliwy też jest dojazd autobusem z Kostrzyna lub Słubic, albo rowerami które można wypożyczyć w prowadzonym przez Klub Muzeum Przyrodniczym w Kostrzynie (200 m od dworca PKP i PKS).

W październiku ubiegłego roku zorganizowaliśmy (Mariusz Mleczak - nauczyciel przyrody i Daria Stehlau - nauczyciel języka polskiego) wyjazd klas IV z Publicznej Szkoły Podstawowej w Gościkowie do stacji Klubu. Celem wyjazdu była przede wszystkim realizacja

programu nauczania przyrody - zagadnienia związane z życiem na łące. Owczary świetnie nadają się do realizacji zagadnień o tej tematyce, ponieważ można tu pokazać dwa typy łąk: łąki z roślinnością ciepłolubną - kserotermiczną oraz łąki podmokłe. Do Górzyczy ze Świebodzina dojechaliliśmy pociągiem, a do Owczar doszliśmy pieszo. Pierwszego dnia dzieci poszły na wycieczkę po wzgórzach kserotermicznych. Zaopatrzone w lornetki i atlasy do rozpoznawania ptaków, z wielkim zainteresowaniem śledziły loty bardzo aktywnych tego dnia ptaków. Mimo tak późnej pory roku, bo to przecież październik, udało się pokazać charakterystyczne rośliny kserotermiczne, trawy ostniece oraz mikołajka polnego, wiele owadów chociażby prostoskrzydłe, jeszcze aktywne błonkówki, chrząszcze, wiele ptaków: przelatujące myszołowy, czajki, żurawie, gęsi zbożowe i wreszcie piękne babie lato. Po południu odbyły się zajęcia z języka polskiego. Dzieci zmagaly się z ortografią. Wykorzystując zdobyte na wycieczce wiadomości przyrodnicze, pisały ciekawe twórcze opowiadania pt. „Pani łąka opowiada...”, listy łąki do dzieci, układały wywiady z łąką, ze zwierzętami zamieszkującymi łąkę (najbardziej interesujące prace zostały zamieszczone w gazetce szkolnej). Wieczorem zorganizowaliśmy ognisko oczywiście z kiełbaskami, śpiewami i żartami, a ponieważ pogoda była wyjątkowa zabawy trwały i trwały. Następnego dnia zwiedziliśmy Muzeum Łąki, zapoznaliśmy się z różnymi typami łąk. Następnie z pracownikiem Stacji odbyły się dwa zajęcia: „Ochrona przyrody w Polsce” i „Budowa roślin”. Zajęcia przeprowadzono w atrakcyjnej formie, z wykorzystaniem slajdów i binokularów, których w naszych szkołach ciągle mało lub najczęściej nie ma wcale. Później ruszyliśmy na



Na "owczarskich stepach". Fot. Mariusz Mleczak



W pracowni. Fot. Mariusz Mleczak

wycieczkę w dolinę Odry, zaopatrzeni w odpowiedni sprzęt poznawaliśmy tym razem życie na zupełnie innej, bo podmokłej łące. Mogliśmy prześledzić różnice w roślinności i występujących na obu typach łąk zwierzętach. Przy okazji udało się opowiedzieć o życiu w wodzie, zobaczyć świeże zgrzyz bobrów. Dzieci zebrały też muszle wielu gatunków ślimaków i małży, które posłużą do przygotowania gabloty z mięczakami naszych wód. Wszystkie posiłki przygotowaliśmy

sami, dla niektórych dzieci była to nieczła szkoła samodzielności. Dwudniowy pobyt był trochę za krótki, a zajęć można byłoby przygotować co najmniej na tydzień. Niedaleko przecież leży bardzo atrakcyjny rezerwat ptaków Słońsk. Wszystkie zajęcia, łącznie z terenowymi, prowadzić mogą również pracownicy Stacji.

Dodatkowym plusem naszego wyjazdu była niska cena. Koszt całości to zaledwie 35 złotych od osoby, a w tym przejazd w obie strony, noclegi, wyżywienie i zwiedzanie muzeum.

Mariusz Mleczak, Daria Stehlau



Wycieczka nad Odrę. Fot. Mariusz Mleczak

Sesja: Dokąd zmierza ochrona przyrody?

Przełom wieków skłania do refleksji nad przeszłością i do zadawania bardzo ogólnych, a przecież bardzo ważnych pytań na przyszłość. My też ulegliśmy tej skłonności. Tegoroczna wiosenna sesja w Łagowie ma być próbą refleksji - **dokąd zmierza ochrona przyrody?**

Proponujemy futurystyczny eksperyment myślowy - próbę wyobrażenia sobie, jaka będzie ochrona przyrody w zaczynającym się wieku. Większość z pytań, jakie chcemy Państwu postawić, zadawaliśmy już wcześniej, przy okazji sesji poświęconych różnym aspektom ochrony przyrody. Postawione wszystkie naraz, pytania te stawiają nas jednak przed nowym, głębszym problemem.

Koniec XX wieku to w nauce schyłek wielu paradygmatów. Jeszcze nie tak dawno wydawało nam się, że wypracowaliśmy "ogólne teorie" najistotniejszych procesów przyrodniczych. Końcówka stulecia wiele z nich wysłała do lamusa. Czy przypadkiem, u końca wieku "naukowe podstawy ochrony przyrody" nie zachwiały się w posadach? Które z "wielkich pytań" ekologii XX wieku znalazły rozwiązanie, a które nie? Która z nowych teorii i koncepcji badawczych wywrze największy wpływ na to, jak w kolejnym wieku będziemy postrzegać układy ekologiczne i jak będziemy je chronić?

Ostatnie kilka lat to czas narodzin nowej dyscypliny - inżynierii przyrody. Pojęcie "planów ochrony" dokonało rewolucji - w przyspieszonym tempie uczymy się trudnej sztuki planowania. Sztuka ta jednak, jak na razie, rozwija się chaotycznie. Czy w tym chaosie są ośrodki krystalizacji? Czy istnieją "wspólne podstawy" planowania ochrony przyrody - wspólne ornitologom, leśnikom, ichtologom? Czy na horyzoncie

widać uniwersalne techniki i procedury postępowania, które pomogą przekształcać wiedzę o przyrodzie w spójny plan postępowania względem niej? Czy pojawiają się uniwersalne reguły, określające, który plan jest dobry, a który nie? Konserwatorzy zabytków dorobili się "Karty Rzymskiej" i "Karty Weneckiej", będących kanonem tej sztuki. Może nam uda się wypracować podobną "Kartę" dobrego planowania ochrony przyrody? Wypada też zapytać, jak my, przyrodniczy, byliśmy skuteczni? Ochrona przyrody mierzona statystyką ma wyniki imponujące - prawie jedna trzecia powierzchni naszego kraju jest chroniona. Czy jednak - dzięki wysiłkowi kilku pokoleń przyrodników - tempo wymierania gatunków, zaniku unikatowych biotopów, synantropizacji przyrody naprawdę udało się chociaż osłabić? Czy istnieją materialne dowody na to, że dzięki naszym wysiłkom proces antropogenicznej degeneracji przyrody został spowolniony? Wypada też zapytać - co przeszkadzało naszej skuteczności. Jakimi były, są i będą "wąskie gardła" chronienia przyrody?

Czy dzięki przyrodę i chroniących ją przyrodników czeka izolacja czy ekspansja? Czy zamknijemy się w "obronnych twierdzeniach" rezerwatów i parków narodowych? Czy też przeciwnie, pojęcia form ochrony przyrody stopniowo zanikną, bo będziemy chronić przyrodę wszędzie. Czy między "ochroną przyrody", "ochroną środowiska" i "ekorozwojem" dojdzie do integracji, czy też przeciwnie: do polaryzacji celów i metod działania?

Jak u końca XX wieku lokuje się ochrona przyrody w kontekście społecznym? Wydawać by się mogło, że przedrostek "eko-" na trwałe osadził się w społecznej świadomości. W sferze deklaracji troskę o środowisko i przyrodę deklarują wszyscy, ekologizuje się leśnictwo, rolnictwo i hydroenergetyka. Czy jednak u schyłku wieku nie mamy wrażenia, że hydrom

"melioracji i uproduktywnienia", "dynamicznego rozwoju", "priorytetu człowieka nad przyrodą", "maksymalnej renty leśnej", "uregulowania rzek" odrastają głowy? A przy okazji - co dla nas oznacza postępujący w Polsce proces "decentralizacji państwa"? Czy możemy, powinniśmy, a może musimy zaufać zdecentralizowanym decydentom? Co nam grozi w wyniku tego procesu? Czy świadomość potrzeby "ekologizacji" różnych dziedzin gospodarki nie jest tylko deklaratywna i powierzchowna?

To tylko kilka przykładów pytań i wątpliwości, które nurtują nas na przełomie wieków. Oczekujemy prób odpowiedzi na najważniejsze pytania, refleksji nad przeszłością, ale także przykładów konkretnych, dziś prowadzonych i podejmowanych działań, także o lokalnym zasięgu, które możemy uznać za jaskółki nowych trendów, nowego podejścia do ochrony przyrody.

Jak co roku przewidujemy trzy rodzaje prezentacji - referaty (do 30 minut), komunikaty (10 minut) i postery. Na zgłoszenia, z podaniem tytułu wystąpienia, imienia, nazwiska i adresu autora oraz krótkiego, 2-3 zdaniowego abstraktu, oczekujemy do 10. lutego. Około 15 lutego roześlemy szczegółowy program. Sesja odbędzie się w Łagowie, tym razem przed Wielkanocą, w dniach 30 marca - 1 kwietnia (piątek - niedziela). Orientacyjny koszt uczestnictwa w sesji, w zależności od wybranej opcji, wyniesie od 200 do 400 zł. Jak zwykle autorów wystąpień zwalnimy z wpisowego. Pełne teksty wystąpień opublikujemy w Przeglądzie Przyrodniczym.

Zapraszamy!

Andrzej Jermaczek, Paweł Pawlaczek

Na robinie do Owczar!

Od roku 1998 prowadzimy w Owczarach czynną ochronę muraw. Polega ona na wypasie owiec oraz wycince zbytnio rozrastających się krzewów (tarniny, głógów) oraz robinii. Co roku przeprowadzamy akcję usuwania tych zakrzewień. Pierwszą w tym roku taką akcją organizujemy 10 marca. Zapraszamy wszystkich, którym nieobcy jest los muraw do przyłączenia się do nas. Wszystkim uczestnikom wycinki gwarantujemy nocleg oraz ciepłą herbatę, a bardziej wytrwałych wieczorem zapraszamy na pokaz slajdów i ognisko.

Osoby zainteresowane prosimy o kontakt ze Stacją w Owczarach tel. (095) 759 12 20, e-mail: owczary@lkp.org.pl

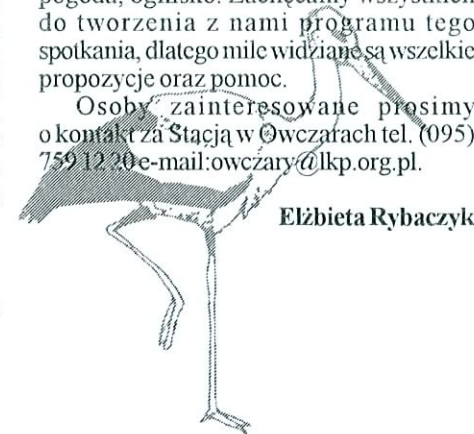
Elżbieta Rybaczyk

Wiosenne Spotkanie z Łąką

W pierwszych dniach wiosny (24 marca) zapraszamy do Owczar na Wiosenne Spotkanie z Łąką. Tradycyjnie proponujemy wspólne zwiedzanie muraw, udział w prelekcjach oraz, jeżeli dopisze nam pogoda, ognisko. Zachęcamy wszystkich do tworzenia z nami programu tego spotkania, dlatego mile widziane są wszelkie propozycje oraz pomoc.

Osoby zainteresowane prosimy o kontakt ze Stacją w Owczarach tel. (095) 759 12 20 e-mail: owczary@lkp.org.pl.

Elżbieta Rybaczyk



Konkursy dla szkół

Serdecznie zapraszamy wszystkich zainteresowanych do udziału w **XIX Lubuskim Konkursie Przyrodniczym dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjów**. Odbędzie się on w dniu 24 lutego 2001 (sobota) w Świebodzinie. Podobnie jak w latach poprzednich tematyka konkursu obejmować będzie wiedzę z zakresu rozpoznawania krajowych gatunków roślin i zwierząt oraz ich biologii, ochrony przyrody w regionie, kraju i na świecie, biogeografii i ekologii. Temat wiodący konkursu brzmi: „Parki narodowe”. Jak co roku konkurs będzie się składał z eliminacji pisemnych (test) i finału ustnego dla 10-ciu zwycięzców testu. Oprócz turnieju indywidualnego prowadzona będzie klasyfikacja zespołowa (suma punktów zdobyta przez trzech najlepszych uczniów z ekipy). Jedna drużyna, pod warunkiem, że występuje pod opieką jednego nauczyciela, może reprezentować szkołę podstawową i gimnazjum. Na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody. Laureaci konkursu (20 najlepszych w teście) zakwalifikują się do „Finału finałów”, w którym zmierzą się z laureatami podobnego konkursu organizowanego w woj. wielkopolskim. Odbędzie się on w Poznaniu w sobotę 21 kwietnia 2001 - tematem konkursu finałowego będą wyłącznie parki narodowe.

W tym roku, po raz pierwszy organizujemy **I Lubuski Konkurs Przyrodniczy dla uczniów szkół średnich**. Odbędzie się on w dniu 17 marca 2001 (sobota) w Świebodzinie. Konkurs nawiązuje do organizowanych przez nas konkursów dla szkół podstawowych. Jego tematyka obejmuje umiejętność rozpoznawania krajowych gatunków roślin i zwierząt oraz znajomość ich biologii, wiedzę z zakresu ochrony przyrody biogeografii i ekologii. Zasady i regulamin

konkursu jest identyczny jak w przypadku konkursów dla szkół podstawowych i gimnazjów (test, finał dla 10 najlepszych).

Konkursom towarzyszyć będzie kiermasz wydawnictw przyrodniczych. W przerwie będzie można zwiedzić ekspozycję przyrodniczą w Muzeum w Świebodzinie oraz wystawę Świat owadów w siedzibie Klubu. Na zgłoszenia zespołów (do sześciu uczniów), w konkursie dla szkół podstawowych i gimnazjów oczekujemy do końca stycznia, na zgłoszenia do konkursu dla szkół średnich, do 20 lutego.

Szczegółowe programy konkursów prześlemy zgłoszonym szkołom. Opiekunom, których wychowankowie nie brali jeszcze udziału w konkursach możemy przesłać szersze materiały informacyjne (testy z ostatnich lat). Dodatkowych informacji o konkursie udzieli biuro Zarządu Klubu, ul. 1 Maja 22, 66-200 Świebodzin, tel/fax. 068 3828236, e-mail lkp@lkp.org.pl.











Andrzej Jermaczek

Boćiek na kongresie

W dniach 2-4 listopada w Warszawie odbył się I Kongres Niezależnej Prasy Lokalnej połączony z wręczeniem nagród V edycji konkursu fundacji Idee. W kongresie uczestniczyłem jako członek redakcji „Kuriera Międzyrzeckiego”, który został nagrodzony trzecią nagrodą. Podczas prezentacji lokalnych pism była możliwość zaprezentowania Lubuskiego Klubu Przyrodników i Boćka. Na wielkiej wystawie, gdzie znalazły się pisma lokalne z całej Polski umieściłem materiały promujące Klub i Boćka. Nasze wydawnictwa cieszyły się zainteresowaniem i powędrowały w różne zakątki Polski. W rozmowach między obradami zachęcałem redaktorów lokalnych pism do propagowania ochrony środowiska. Nie mówili nie!

Andrzej Chmielewski

W najbliższym czasie

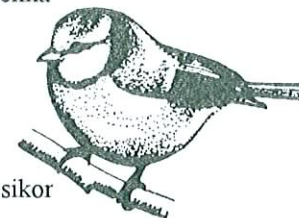
- | | | | |
|---|--|---|---|
|  | 3 lutego, Trzciel, wycinka nalotów olchy i krzewów na łąkach nad Obrą koło Trzcicla (szczegóły Włodzimierz Rudawski - tel. 0957431632, po 16-tej). |  | 10 marca, Owczary, wycinka robinii na murawach |
|  | 4 lutego, Kostrzyn nad Odrą, Światowe dni Ochrony Mokradeł (informacja - Muzeum Przyrodnicze LKP w Kostrzynie). |  | 17 marca, Świebodzin, I Lubuski Konkurs Przyrodniczy dla szkół średnich |
|  | 10-11 lutego, Łagów, XIX Zjazd Przyrodników Ziemi Lubuskiej i Walne Zgromadzenie Członków Klubu, Ośrodek Leśnik |  | 24 marca, Owczary, Wiosenne Spotkanie z Łąką. |
|  | 24 lutego, Świebodzin, XIX Lubuski Konkurs Przyrodniczy dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjów |  | 30 marca - 1 kwietnia, Łagów, Sesja Dokąd zmierza ochrona przyrody? |
| | |  | 21 kwietnia, Poznań, Ponadregionalny Konkurs Przyrodniczy dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjów, |
| | |  | 28 kwietnia - 3 maja, Polska połudnowo-wschodnia, wycieczka przyrodnicza dla członków i sympatyków Klubu. |

Przedwiośnie

Pośród drzew grubych szadzią, bielą na błękitcie gdzie bezlistnością jasna stanęła buczyna przy brukowanej drodze zakwitła – leszczyna i śnieżny świat się mroźnie zawiośnił w zachycie...

I wybiegła – drawieńskość, co zawsze niezmienna na jezioro tak długo martwym skute lodem! Przymomniała błękitną, przezroczystą wodę, co zielonością jasna i słońcem promienna...

Ale nic nie zabłysło, bo las i szadz cicha
Żadnej nowej przemiany nagle nie roztoczył
Tylko w młodnikach brzmiały pierwsze głosy sikor



Powoli w świat puszczański świeża wiosna wkroczy
Powoli puszcza lody, pozwolą oddychać,
Pąki wystrzelą w dawno otwarte już oczy...

Marta Jermaczek

A	R	K	A	R	E	F	G	T	A	P	A	R	T	Y	K	R	A	J
P	R	Z	Y	R	O	O	B	S	Z	A	R	C	H	R	O	N	I	O
N	E	G	O	K	R	A	J	O	B	R	A	Z	U	Z	A	R	T	Y
P	A	R	K	O	T	W	P	A	R	K	N	A	R	O	D	O	W	Y
N	A	R	O	T	U	L	A	N	R	K	A	D	I	E	R	T	O	S
A	Z	E	S	P	Ó	Ł	P	Z	Y	R	O	D	N	I	C	Z	O	A
K	R	A	J	O	B	R	A	Z	O	A	Y	E	I	E	R	O	W	A
E	R	T	Y	C	A	R	B	S	I	J	W	E	J	L	N	M	O	P
A	S	U	Ż	Y	T	E	K	E	K	O	L	O	G	I	C	Z	N	Y
A	S	D	F	G	H	Z	J	I	R	B	S	A	S	A	S	A	W	E
R	E	T	E	N	C	E	Z	B	I	R	W	I	J	J	S	K	I	T
K	L	A	S	Y	O	R	D	I	L	A	M	O	F	H	R	O	N	N
A	B	R	A	K	A	W	E	R	Z	Z	E	B	I	E	R	E	A	R
O	R	K	N	A	R	A	W	I	E	O	S	K	I	L	U	B	D	O
D	R	E	W	E	S	T	A	N	O	W	I	S	K	O	X	X	X	X
D	O	K	U	M	E	N	T	A	C	Y	J	N	E	R	O	L	K	A



W powyższym kwadracie ukryto nazwy form ochrony przyrody, które tworzone są w Polsce. Prosimy o ich znalezienie. Na rozwiązania czekamy do końca lutego.

Z uwagi na wprowadzenie ochrony danych osobowych, adresy nowych członków Klubu zostały uznane za poufne.

Podajemy aktualne adresy, telefony i nazwiska pracowników naszych placówek.

Biuro Zarządu w Świebodzinie (Hanna Garczyńska, Andrzej Jermaczek, Elżbieta Kurowska, Robert Stańko), ul. 1 Maja 22, 66-200 Świebodzin, tel./fax 068 3828236, e-mail: lkp@lkp.org.pl

Muzeum Przyrodnicze w Kostrzynie nad Odrą (Ireneusz Raff), ul. Dworcowa 7, 66-470 Kostrzyn nad Odrą, tel. 095 7523673.

Stacja Terenowa w Owczarach (Elżbieta i Krzysztof Rybaczyk, Stefanie Rófke), Owczary 17, 69-113 Górzycza, tel. 095 7591220. e-mail: owczary@lkp.org.pl

Stacja Terenowa w Bogdancie (Piotr Wysocki), Bogdanka 1, 73-220 Drawno, tel. 095 7682862.

Wydawnictwo Lubuskiego Klubu Przyrodników, ul. 1 Maja 22, 66-200 Świebodzin, tel./fax. (06838) 282 36, e-mail: lkp@lkp.org.pl

Redakcja: Hanna Garczyńska, Andrzej Jermaczek
Fotografie: Andrzej Jermaczek (str. 1-4 okł.), Mariusz Młeczak (str. 18-19, str 4 okł.), Piotr Tatarynowicz (str. 4 okł.)

Autorzy tekstów: Waldemar Bena, Andrzej Chmielewski, Andrzej Jermaczek, Marta Jermaczek, Marek Maciantowicz, Mariusz Młeczak, Paweł Pawlaczyk, Elżbieta Rybaczyk, Daria Strehlau, Sławomir Zieliński

Rysunki: Kinga Gawrońska, Piotr Kułak, archiwum

Skład: Jacek Czechowicz, Piotr Tatarynowicz
Druk: PT-DRUK, Świebodzin

Zapraszamy na nasze strony w internecie www.lkp.org.pl. Przez internet można również zamówić nasze wydawnictwa.



KONKURS FOTOGRAFICZNY
Dąb z żerowiskami kozioroga. Fot. Piotr Tatarynowicz



Jak zorganizować "Zieloną Szkołę"
w Owczarach - str. 17 - 19